Nr. 251 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, piątek 31 października 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

Interwencja w Głównej Komisji Wyborczej

przeciw masowemu unieważnianiu list.

WARSZAWA, 29. 10. (tel. wł.). Dnia 29 b. m. członkowie Państwowej Komisji Wyborczej tow. Pużak, mec. Krysa i mec. Urbanowicz interwenjowali u p. komisarza generalnego w sprawie unieważnienia w szeregu okręgach zgłoszonych list kandydatów.

Interwenjujący wskazali przytem na szereg nieprawidłowości związanych z unieważnieniem tych list, a w szczególności na niesłuszne unieważniania list dla rzekomego braku dostatecznej ilości podpisów zgłaszających. W związku z unieważnieniami reszty podpisów na podstawie opinji grafologa, gdy sprawdzenie ich autentyczności u źródła w okręgu przy nieznacznej ilości podpisów było rzeczą łatwą. Dalej na uznawanie cofania podpisów wbrew wyjaśnieniu Sądu Najwyższego, że podpisów na zgłoszeniu listy cofać nie wolno. Dalej na niesłuszne badanie autentyczności podpisów zgłaszających, poświadczonych notarjalnie, oraz na szereg innych wypadków unieważniania list kandydatów pod różnemi pretekstami, iż naruszają przepis ustawy. Pan generalny komisarz oświadczył, że o różnych nieprawidłowościach działania w komisji był już poinformowany i w każdym konkretnym wypadku niezwłocznie interwenjował, że we wskazanych przez członków komisji konkretnych wypadkach będzie niezwłocznie interwenjował u przewodniczących Okr. Kom. Wyborcz., dając im odpowiednie wskazówki i w zakresie swej kompetencji uczyni co może. Ponadto członkowie komisji wskazali na objawy miejscami szerzącej się propagandy jak jawność głosowania przy wyborach i prosili generaln. komisarza o wydanie zarządzeń, przypominając konieczność przestrzegania tajności głosowania podczas aktu wyborczego.

Pan generalny komisarz przyrzekł wydać odnośne zarządzenia, oparte o przepisy ustawy, zabezpieczające tajność głosowania.

Wezwanie pełnomocnika listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

Pamiętajcie, że przy wszelkich trudnościach w Okręgowych Komisjach Wyborczych należy zwracać się niezwłocznie telefonicznie lub telegraficznie do Generalnego Komisarza wyborczego.

—o—

Bandycki napad bojówki na Dom Akademicki we Lwowie.

Wczoraj po godzinie 9-tej wieczór jakaś banda opryszków poczęła bombardować kamieniami okna sali Domu Akademickiego, przy ul. Łozińskiego, w której znajduje się bufet. Do kamieni przywiązane były flaszki 20-gramowe, napełnione kwasem dymnym, zmieszanym z chlorem potasu. Płynem tym oblano bufet, niszcząc przekąski. W bufecie znajdowało się wówczas kilka osób, które nim się zorjentowały i zarządziły pościg, napastnicy zbiegli w kierunku ul. Romanowicza. Jeden z nich, widocznie herszt szajki, ubrany w jasną zarzutkę i kapelusz, ochraniał spólników napadu w czasie ucieczki.

Bandyci zbili ogółem 9 szyb w trzech oknach, oraz jedną szybę w przeciwległych drzwiach, wiodących do bufetu.

W tym czasie odbywało się zebranie studentów w sąsiedniej sali, w której znajduje się czytelnia. Napastnicy zamierzali obrzucić kamieniami wiecujących i przy pomocy dymiących gazów wywołać pomiędzy nimi panikę. Przez pomyłkę powybijali jednak szyby w bufecie.

Na pewien czas przed napadem ktoś informował się telefonem, czy już odbywa się zebranie. Świadczy to, że napad był należycie przygotowany, widocznie i w tym wypadku chodziło o rozbicie wiecu.

Policja, jak zwyczajnie, i tym razem zjawiła się na miejscu, gdy już nikogo nie było.

Widmo zawieruchy na kontynencie Europy.

Próby obalenia Traktatu Wersalskiego.

BERLIN, 29. 10. (PAT). Komisja spr. zagr. Reichstagu na dzisiejszem zgromadzeniu debatowała nad wnioskiem w sprawie obalenia **traktatu pokojowego** i przekreślenia rewizji planu Younga.

Wniosek podzielono na dwie grupy: 1) obejmujące wniosek skrajn. radyk. i hitlerowców, tj. obalenie traktatu wersalskiego i planu Younga, 2) wniosek komunistów, tj. natychmiastowe wstrzymanie spłat reparacyjnych.

Do grupy drugiej należy wniosek Landvolku, Partji Gosp. i Chrześc. soc. wzywający rząd do podjęcia kroków, celem uzyskania ustępstw ze strony wierzycieli i rewizji planu Younga.

W posiedzeniu wzięli udział Curtius, Dietrich, Bredt, jak również przedstawiciele krajów związkowych.

Hittlerowcy i komuniści we wspólnej akcji.

BERLIN. 29. paźdz. (Pat. Odbyło się tu zgromadzenie hitlerowców, na którem był obecny przedstawiciel niemieckich komunistów Neuman. Po przemówieniu hitlerowca Gebolsa zabrał głos komunista Neuman, który apelował do hitlerowców by zaniechali bratobójbratobójczych walk z komunistami i połączyli się do wspólnej akcji przeciw Francji.

Dyrektorjat Kłajpedy ustąpił.

KOWNO. 29. paźdz. (Pat.) Dyrektorjat Kłajpedy podał się do dymisji. W dniu 2. listopada zbierze się sejm, który wybierze nowy dyrektorjat Kłajpedy.

—:—

Kaucja czy więzienie.

Sprawa aresztu prewencyjnego tow. J. Kwapińskiego.

WARSZAWA, 29. 10. (tel. wł.). Jak wczoraj donosiliśmy Sąd Okręgowy w Sosnowcu pod przewodnictwem p. Klanga nie przyjął kaucji pieniężnej w zamian za zwolnienie tow. J. Kwapińskiego z więzienia zwanego w tym wypadku aresztem prewencyjnym. Na tę decyzję obrońcy tow. Kwapińskiego obywatelowie adw. Berenson i adw. Rudziński wnieśli wczoraj skargę t. zw. incydentalną do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

—o—

„Brześć czy Polska?"

II.

Autor artykułu pod tym tytułem w „Gazecie Polskiej" podnosi, że masy nie reagują po aresztowaniach i osadzeniu przywódców w Brześciu, że zachowują się biernie. My możemy dodać, że niereagują również przeciwko środkom, stosowanym przy obecnych wyborach, a które są zupełnie obce poczuciu sprawiedliwości i rozsądkowi mas. Masa może nie reaguje na nic, tak, jakby zareagowała w społeczeństwie politycznie wysoko rozwiniętym. Ale czy bierność mas w tej sytuacji może ktokolwiek tłomaczyć na swoją korzyść? Czy ona przemawia za systemem rządzenia, którego rezultatem jest bierność mas? **Odkąd to bierność mas ma służyć za argument komukolwiek w społeczeństwie, w chwili, kiedy się toczy zasadnicza walka o wewnętrzny ustrój państwa, od którego właśnie los mas zależy.**

Dziś walka toczy się wewnątrz społeczeństwa — rozegra się ona tak, czy inaczej, w każdym razie przesadą byłoby twierdzić, że ujemny rezultat postawi już dziś państwo nad brzegiem przepaści. Ale gdyby zaszedł inny wypadek, gdyby **stanął wróg u granic państwa, czy bierność mas, która dziś jest argumentem, czy wówczas nie bylaby nieszczęściem?** Czy rok 1920 nie jest klasycznym przykładem? Czy nie pokazało się wówczas, że nie wystarcza popularność marszałka **Piłsudskiego**, że trzeba było w ciągu jednej nocy stworzyć rząd **Witosa**-**Daszyńskiego**, właśnie pod naciskiem marsz. Piłsudskiego... Więc rząd partyjników, którym się dziś nie szczędzi żadnej obelgi, a nawet kryminału.

Za wszystkie niedomagania w ciągu pierwszych ośmiu lat od powstania państwa chce się zrzucić odpowiedzialność na Sejm, na stronnictwa, na poszczególnych ludzi. **A czy marsz. Piłsudski był wówczas bez wpływów?** Czy tylko Sejm i jego stronnictwa mają ponosić całkowitą odpowiedzialność?

A gdyby nawet — to kto ma prawo o Sejmie już dziś ferować nieodwołalne wyroki? Kto ma prawo z odległości lat kilku wydawać sąd o rzeczach wielkiego historycznego znaczenia, jakiem było powstanie państwa i początki jego bytu, **kiedy najważniejszym z elementów tej historycznej chwili był właśnie Sejm?** A jeżeli za lat dziesiątki, gdy opadną wszystkie złe, powojenne opary, i wszystkie drobnostki szarego codziennego życia, zasłaniające nam współczesnym rzeczy istotne, pokaże się, że Sejm pierwszy — o którym się mówi, że był Sejmem „szujów" i „złodziei" — **był Sejmem, któremu naród zawdzięcza utrzymanie własnego państwa**, był tym punktem stałym, samym przez się, w którym w ogólnym chaosie **zogniskowały się siły twórcze narodu**. Gdy pozatem ci wszyscy, którzy dziś podzielają tę ujemną ocenę pierwszego Sejmu, a chcący uchodzić za zwolenników marsz. Piłsudskiego, w razie odmiennej oceny z historycznej perspektywy, czy nie ujmują jego zasług — **bo przecie marsz. Piłsudski, przeciwstawiając się opinji narodowej demokracji, o zwołaniu Sejmu zdecydował i zwołanie jego przyśpieszył?**

Czy już dziś, gdy się rozważy spo-

kojnie i objektywnie warunki, w których przyszło tworzyć z **niczego wszystko**, kiedy powstawało państwo z obszarów, na których 150 lat działały potężne siły odśrodkowe, kierowane z całą przewrotną przezornością, by nigdy poszczególne części dopasować i zróść się nie mogły, — gdy się zważy, że siłom dośrodkowym i twórczym działać przyszło na terenach, z których wojna europejska wyssała wszystko, co tylko wyssać mogła, pozostawiając nędzę i powojenną demoralizację, która nawet stare istniejące państwa przyprawiła o straszliwe wstrząsy i omal nie zagroziła ich bytowi — czy ten stan rzeczy nie zastanawia i **czy pozwala na wyrok wrzaskliwych „publicystów“**, chcących go narzucić współczesnym, **że wszyscy ci, których dzieje w tych historycznych latach wyniosły na widownię, to złodzieje i szuje?**

Czy wszystkim współczesnym i prokuratorom nie przyjdzie na myśl pytanie: jakby wyglądały dzieje początkowe państwa, gdyby na terytorjum obecnem Polski w tych samych warunkach przyszło żyć i działać np. Francuzom lub Anglikom, których cnoty obywatelskie tak chętnie przeciwstawiamy wadom Polaków? Czy potrafiliby oni w warunkach tych stworzyć coś doskonalszego, coś lepszego, co nie zasługiwałoby na tak surowy sąd współczesnych? Pozwolę sobie wątpić, czyby francuski albo angielski chłop mógł na terenie wojną dotkniętym bezpośrednio po niej uprawiać 5 miljonów ha odłogiem leżącej ziemi, nie mając prawie zaprzęgów ani narzędzi? Nie wiem, czy robotnik francuski i angielski mogliby i chcieli pracować **w warunkach, w jakich pracował jednak robotnik polski? A przecież te dwie warstwy, najliczniejsze w Polsce, tworzyły te siły, polityczne i militarne, które utrzymywały i broniły powstałe państwo!**

Czy zastanawiając się nad tak postawionem pytaniem i osądzając tak współczesnych — zwłaszcza po dniach majowych — mamy przyjść do wniosku, że jeżeli istnieje państwo i utrzymało się, to działają tu jakieś siły nadprzyrodzone, **a nie siły współczesnych, mimo wszystkie ich błędy i wady?** A jeżeli tak — czy sąd o Sejmach i poszczególnych jego częściach jest słuszny? Bo przecież **Sejm był wyrazem tych wartości, które tkwią w społeczeństwie, i do których uciekać się musiano w czasie niebezpieczeństwa.** A jeżeli te wartości są ujemne, czy da się je usunąć **czy to w drodze niejasnego planu nowej organizacji państwa lub przy pomocy takich środków, jakim jest Brześć nad Bugiem?**

Autor artykułu sięga do reminiscencji historycznych z okresu szafotów, — niechże i nam pozwoli w czasie, **kiedy programem ma być jeden człowiek**, przeciwstawić innego, który właśnie w czasie szafotów miał odwagę wziąć odpowiedzialność za losy Francji i narodu francuskiego. **Napoleon** po zamachu stanu w ciągu **jednego roku** dał Francji ustawodawstwo, i świetną administrację, która omal nie przetrwała stulecia. Po najstraszliwszej anarchji gospodarczej, gdzie pieniądz francuski stał się bezwartościowym świstkiem papieru, **stworzył Bank emisyjny, dając dobrą monetę, pobił Europę i dał Francji pokój.**

Ta reminiscencja nie wychodzi na korzyść cztery i pół letniego obecnego regime'u, którego rezultat: bierność mas, mająca dać zwycięstwo jego zwolennikom.

Ale Napoleon sięgał do sił, które starła rewolucja — **jego organem nie mógłby być „Czas“ krakowski, ani siłą jego lista kandydatów B. B.!...**

Ale zresztą, kto wie?

Napoleon z ironją mówił: **„W polityce niedorzeczność nie jest przeszkodą“.** Czy i Brześć nad Bugiem nie jest nią także?

A. Hausner

SAME „ROZŁAMY”.

Prasa sanacyjna i „bezpartyjna“ codziennie przynosi wiadomości o rzekomych rozłamach w stronnictwach opozycyjnych. Publikuje się ciągle jakieś, przeważnie fikcyjne nazwiska występujących z partji. Szczególnie uwzięli się na PPS. Gdyby tym wszystkim wiadomościom wierzyć, to właściwie PPS przestała już istnieć, gdyż jedni jej członkowie siedzą w kryminałach, a inni „masowo“ przechodzą wprost do BB. „Ideologja“ BB jest tak dla socjalistów fascynująca, że „masowo“ do niego przechodzą...

Roztrąbiono onegdaj, że w Bystrej cała organizacja, ze sztandarem i „kasą“ przeszła do sanacji. Bystra jest miejscowością górską, klimatyczną, obok Bielska, w której jest sanatorjum Kas chorych. Zapewne z pracowników tego sanatorjum składała się organizacja tamtejsza. Jeżeli wiadomość o jej „przejściu“ jest prawdziwą, to łatwo sobie wyobrazić, jakich użyto środków, aby ją do „entuzjazmu“ dla sanacji skłonić.

Ogłoszono też, że b. pos. z PPS Stanisław Próchnik zrzekł się kandydatury w Lublinie i ogłosił wycofanie się z polityki. Otóż w PPS niema b. posła Stanisława Próchnika, ale jest Adam, a ten nigdy w Lublinie nie kandydował i wogóle niczego się nie zrzekał.

Przykład ten wskazuje, jak to mozolnie, a kłamliwie fabrykuje się rozłamy. Wszystkie też na ten temat rozsiewane wieści i o stronnictwach chłopskich są wyssane z palca.

Wspomnienia tow. Jana Kwapińskiego.

Całą Golgotę przejść katorżnika tow. Jana Kwapińskiego, od czasu, gdy w długą ponurą noc niewoli swój sen o Polsce Wolnej — Ludowej śniąc, walił z browninga w łeb znienawidzonego żandarma, czy też w krwawym znoju poczynając naszego szarego żołnierza polskiego w walce pod Rogowem, krętą serpentyną przez ścieżki od szubienicy aż po katorgi Sachalinu i Kamczatki, zaczniemy drukować w najbliższych numerach „Dziennika Ludowego“.

„Grafologja“ wyborcza.

W szeregu okręgowych komisyj wyborczych unieważniono listy Centrolewu. Stało się to przeważnie tam, gdzie w 1928 r. stronnictwa wchodzące w skład obecnego Związku Wolności Ludu odniosły zwycięstwo wyborcze, gdzie wpływy tych stronnictw są ugruntowane.

Podstawą do unieważnienia tych list w większości wypadków była opinja grafologa, który „stwierdzał“, iż podpisy na listach są pisane jedną ręką. Komisje, opierając się na tej opinji, unieważniły listy.

Uzależnianie list od opinji grafologa jest zjawiskiem nigdzie nie spotykanym. Grafologja w dzisiejszym swoim stanie nie posiada ścisłych podstaw naukowych, stosowanie jej w formie decydującej nie jest nigdzie praktykowane. Niejednokrotnie sądy stwierdzały przy różnych sposobnościach, iż ekspertyza grafologiczna nie jest pewnikiem naukowym.

Ale nic prostszego, aniżeli przekonać się o prawdziwości podpisów. Co do tego mogli dać najlepsze wyjaśnienie autorzy podpisów. Ale komisje nie poczyniły w tym kierunku żadnych kroków.

Z góry wątpić należy, by podpisy na listach były fałszowane, a to tembardziej przy przeświadczeniu, iż każdy podpis będzie kwestjonowany, i że najmniejszy błąd może służyć za podstawę do unieważnienia listy.

„Konsekwencje będą nie bylejaki“.

PAT. podała przed kilku dniami wiadomość: „Dailly Herald“ pod nagłówkiem „O zatajone zamiary wyborcze Piłsudskiego“ podaje krótki wywiad Stańczyka następującej treści:

„Co najmniej 1000 więźniów politycznych mamy dzisiaj w Polsce. Marszałek Piłsudski chciałby rządzić bez parlamentu, albo w najlepszym razie z parlamentem niewolniczo podporządkowanym jego woli. Piłsudski liczy obecnie na to, że drogą teroru i zastraszenia uzyska w nowych wyborach większość. Wówczas zmieniłby polską konstytucję i ulegalizował swą dyktaturę. My jednak ufamy, że wbrew terrorowi — o ile wybory nie będą sfałszowane — osiągniemy bardzo znaczną większość przeciwko Piłsudskiemu“.

Wywiad uzupełniony jest krótką biografją Stańczyka i zaopatrzony jego podobizną“.

Szkoda, że PAT z równą gorliwością nie podaje, co po wszystkich wywiadach z Piłsudskim piszą zagranicą o nim i o Polsce.

„Gazeta polska“ zamieszcza za PAT tę wiadomość, zaopatrując ją następującym komentarzem:

„Pan b. poseł Stańczyk „wydrukowany został“ w organie angielskich labourzystów: „Daily Heradzie“. Zaszczyt to nie bylejaki! Konsekwencje też będą nie bylejakie“.

Sanacyjny „Przegląd wieczorny“ pisze, że tow. Stańczyk popełnił nawet „zdradę stanu“.

Z dnia.

Spiewają piosenki? Będą płacili!

Tym wszystkim, którzy w obecnych przełomowych czasach starają się „nie przejmować“ „polityką“ — warto zacytować trafne uwagi z ostatniego numeru „Tygodnia“:

Wśród ludzi zbitych z tropu nowemi metodami dyktatury, zapowiadanym oddawna a dziś zrealizowanym „ostrzejszym kursem“, nie brak bezradnych i osłupiałych. Co począć? Na kim się oprzeć? Co z tego będzie? Naród nie zdobył się na żadną reakcję przeciw gwałtom — mówią oni. Poza Warszawą i wielkiemi miastami, ludność jest zupełnie bierna, nikt prawie poza garstką nie myśli o sprawach publicznych, reszta cieszy się panującą od kilku dni słoneczną pogodą i śpiewa wesołe piosenki.

Z tej pogody i z tych piosenek nie można jednak wysnuwać wniosków politycznych.

Kiedy Mazarinowi donoszono, że Francuzi wyśmiewają go w wesołych piosenkach, złośliwy Włoch miał odpowiedzieć w swej osobliwej italjanizowanej francuszczyźnie: Spiewają piosenko — będą płacili. „Ils pagaront“!

To samo można powiedzieć o wszystkich, którzy w chwili rąbania podstaw naszej Republiki śpiewają w jesiennym słońcu. Kiedy przyjdzie na nich kolej, będą płacili... a kolej przyjdzie na każdego, nikt nie zostanie pominięty. I czekać na to nie trzeba będzie długo. Wszedłszy na drogę gwałtów, „reżym“ nasz nie stara się więcej zjednywać sobie obywateli. Władcom naszym wszystko dziś jedno, co o nich pomyślą: niech przeklinają, ale niech płacą.

Ci wszyscy, którzy nie zdążyli pomyśleć już dziś o skutkach obecnie rozgrywających się wypadków, będą zmuszeni do zastanowienia się „nad nimi bardzo poważnie później“.

ARESZTOWANIE B. POSŁA UKR.

„Diło“ podaje, że dnia 23 b. m. w Podhajcach aresztowano b. posła Oleksę Jaworskiego, którego odstawiono do Brzeżan.

Dalsze aresztowania i uwięzienia b. posłów.

WARSZAWA, 29. 10. (tel. wł.). Dziś uwięziony został w okręgu Iłże b. pos. ob. Andrzej Duro, jeden z czołowych kandydatów Centrolewu, wybitny działacz P. O. W. w okresie okupacji.

We wtorek policja aresztowała w Lesznie b. posła Płoszczaka Wawrz. (Piast).

Na polecenie władz został zawieszony w pełnieniu swych obowiązków zastępca burmistrza w Kościanie i kandydat z listy Str. Nar. p. Dunaj Marcin. W Nowogródku na polecenie prokuratora aresztowano kandydata do sejmu z listy Centrolewu ob. Ant. Kowalewskiego.

Jeszcze jeden proces przeciw b. posłowi.

BIAŁA, 29. 10. (tel. wł.). Prokurator w Cieszynie wytoczył tow. Regerowi śledztwo o występek z par. 300 austr. u. k. za przemówienie tow. Regera, wygłoszone na zgromadzeniu ludowem w Ustroniu na Śląsku w dniu 22 czerwca b. r.

Przed kilku dniami sędzia śledczy przesłuchał tow. Regera, który odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Z Białej Małopolskiej donoszą:

Mimo potwierdzenia notarjalnego o prawdziwości nazwisk na liście kandydatów Centrolewu, policja w nocy przesłuchuje ludzi, by dowieść, że nie wiedzieli, co podpisują.

—o—

Zatwierdzone i unieważnione listy kandydatów.

W RZESZOWIE UNIEWAŻNIONO LISTĘ Nr. 7.

RZESZÓW, 29. 10. (PAT). Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 47 w Rzeszowie zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu dwie okręgowe listy kandydatów do Sejmu, a mianowicie listę BBWR oraz listę Narodową. Wszystkie inne zgłoszone listy w liczbie 16, zostały unieważnione.

W SAMBORZE.

SAMBOR, 29. 10. (PAT). Okr. Kom. Wyb. Nr. 49 w Samborze zatwierdziła listy kandydatów do sejmu: Nr. 1 BBWR, Nr. 7 Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu, Nr. 11 Ukr. i Białoruski wyborczy Blok, Nr. 15 Ruska Selańska Organizacja, Nr. 22 Ukraińska selańsko-robotnicza socjalistyczna Jedność (Selrob Jedność). Nr. 23 Objednanie Selan robotnikiw i trudowoj inteligencji, Nr. 24 Ukr. Partja Pracy.

Unieważnione zostały następujące listy: Jedność robotniczo-chłopska, Blok narodowo-żydowski w Małopolsce, oraz Blok lewicy socj. (Bund i NSPP).

Wycofano dwie listy indywidualne.

UNIEWAŻNIENIE LISTY CENTROLEWU W LUBLINIE.

LUBLIN, 29. paźdz. (tel. wł.) W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że podobno Okr. Komisja Wyborcza z Okr. Lublin, unieważniła listę Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

W ZŁOCZOWIE LISTA CENTROLEWU MA NR. 29.

TARNOPOL, 29. paźdz. (Pat.) W okręgu złoczowskim zatwierdzono wszystkie listy z wyjątkiem 8 indywidualnych list z powodów formalnych.

PONOWNE ROZPATRZENIE LISTY CENTROLEWU W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 29. paźdz. (tel. wł.) W piątek o godzinie 5-tej po południu odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Wyborczej Nr. 42 Kraków, powiat, celem ponownego rozpatrzenia sprawy unieważnienia listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

W TARNOPOLU

zatwierdzono wszystkie listy z wyjątkiem 10 list indywidualnych, a to dla braku ustawowych wymogów przewidzianych ordynacją wyborczą.

CO MOŻLIWE JEST W KRAINIE DOLARA.

CHICAGO, 29. paźdz. (Pat.) Rodzina znanego bogacza Yocuma, który został porwany przez bandytów zdecydowała się na wypłacenie okupu w wysokości 50.000 dol.

Francja o mącicielu pokoju.

PARYŻ, 29. 10. (PAT). Cała prawie prasa tutejsza komentuje obszernie ostatnie przemówienie Mussoliniego. Pisma upatrują w nowem wystąpieniu wodza faszyzmu poważną groźbę dla pokoju. — „Journal des Debats“ pisze, iż nigdy żaden szef państwa lub szef rządu, nawet Bismark a nawet Wilhelm II nie przemawiali w ten sposób. Mussolini oświadcza „Echo de Paris“, chciał jeszcze raz dać do zrozumienia Europie, że ogólne rozbrojenie spełznie na niczem, jeżeli nie uczyni się zadość życzeniu Italji. Zachęcony przez powodzenie skrajnych elementów w Niemczech i Austrji, uważa Mussolini, że silne słowa znakomicie przygotują grunt do postanowień stanowczych. Czas aby polityka Francji odrzuciła nareszcie opaskę, którą ma na oczach i bacznie zaczęła śledzić za utrzymaniem pokoju.

Socjalistyczny „Populaire“ widzi w mowie Mussoliniego zapowiedź wzmożenia się działalności dyplomatycznej faszyzmu. Oficjalnie występuje ona po za granicami półwyspu włoskiego, gdzie dotąd okopała się i zapowiada chęć odegrania pierwszorzędnej roli na scenie europejskiej.

—o—

Echa wielkiego strejku w niemieck. przemyśle metalurgicznym.

BERLIN, 29. 10. (PAT). Na dzisiejszem zgromadzeniu strajkujących robotników przemysłu metalowego, po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela robotników z obrad z przemysłowcami, uchwalono przeprowadzenie w dn. 30. października plebiscytu, czy strajk ma trwać nadal, czy też należy powrócić do pracy.

—o—

„Żyłem, jak warjat z myślą jedyną, że Polska będzie Niepodległa“

Z procesu tow. Jana Kwapińskiego.

Mowy obrońców. -- „Ostatnie słowo“ tow. J. Kwapińskiego.

Mowa mec. Leona Berensona.

Tragedją Kwapińskiego jest to, że oto sądzony jest w Sosnowcu, właśnie tutaj, gdzie oddawał swe młode życie i krew swoją w walce o Niepodległość. Tragedją jego jest, że siedzi w więzieniu w pobliżu Będzina, gdzie był ongiś zbity na miazgę przez carskich sługusów.

Tragedja jego jest tragedją nas wszystkich. Panowie sędziowie zrozumieć winni co przeżywa teraz Kwapiński i jego obrońca, który jako młody adwokacik dziecięcemi niemal rękoma rwał powróz na którym tego człowieka chciano powiesić... Panowie widzicie, że siedzi przed Wami człowiek, co czekał co dnia, że go wywloką na plac kaźni przed cytadelą... a on musi słuchać dzisiaj oskarżenia, że nawoływał do jakiegoś tam przelewu krwi, on musi się bronić, gdy **obroną jego jest całe jego życie.**

Dziecko wie, że 8 miljonów... to miljony Czechowicza, o których Sejm krzyknął, że

nie wolno brać na wybory pieniędzy państwowych.

Te 8 miljonów to cyfry, które palą. Ale ci, którzy nie rozumieją o jakich 8 miljonach Kwapiński mówił, którzy nie chcą rozumieć bo są z B. B. S. czy B. B. to są mali niedorozwinięci ludzie.

A ci świadkowie nie umieją nawet wytłumaczyć, co za strajk miał być i dlaczego. Ci co nie słyszeli o strajku, słyszeli o jakiejś rewolucji... a czy wogóle ktoś słyszał, żeby P. P. S. proklamowała jakiś strajk na 5 grudnia 1929 roku. Na szczęście **P. P. S. nie da się wziąć nigdy na prowokację. Przestrzgał o tem Kwapiński.**

Prokurator mówił o granatach i armatach, co brzmiało majem 1926 r. Mówił, że trzeba bronić się przed zamachami stanu, wygłosił wykład popularny o praworządności.

Zdawać się nam mogło, że to jest oskarżenie **nie pod adresem Kwapińskiego, ale kogoś innego, kogo prokurator bił słowami, a kto jest poza tą salą i nie ma nic wspólnego z osobą Kwapińskiego...**

Mówi się, że nawoływał Kwapiński do buntu przeciw władzy, w 4 dni przeprowadzono przeciwko niemu dochodzenie, 4-go dnia sprawę przesłano do prokuratora... i sprawa usnęła. Akta leżały bez ruchu, jak stwierdził sam prokurator, aż do września tego roku. **Jeśli była wielka zbrodnia, dlaczego tę zbrodnię ukryto.** Może dlatego, że było to dochodzenie bez treści. Może dlatego przypomniano sobie o niej, że zapanowała brzeska atmosfera. Stworzono sprawę i kazano się z niej tłumaczyć Kwapińskiemu... Kwapiński kary się nie boi, bo co może dać więzienie: zdeptanie godności ludzkiej i duszy ludzkiej to już wszystko miał w życiu. On się nie boi nawet i Brześcia.

Przewodniczący przerywa: o Brześciu nie mówimy, bo oskarżony tam nie siedział.

Adw. Berenson: i mam nadzieję, że tam siedzieć nie będzie.

Kwapiński nie ma powodu nic przed sądem ukrywać. To co on mówi, jest zgodne z całem jego życiem. Ten człowiek nie boi się niczego.

Pozostaje mi jedno: wnosić o uniewinnienie człowieka, który należy do bohaterów walki o Niepodległość. Jest to zaszczyt dla obrony, że wnosić może o uniewinnienie Kwapińskiego, jednego z tych, dzięki którym polscy sędziowie, na polskiej ziemi sądzą po polsku. Gdyby nie było Kwapińskich, młodocianych bohaterów — Sąd w Sosnowcu nie sądziłby po polsku.

Mowa mec. Mieczysława Rudzińskiego.

Adw. Rudziński przedewszystkiem

stwierdził niezwykłą rozbieżność zeznań świadków oskarżenia,

z których jedni mówili o zamachu stanu, inni o wojnie domowej, a jeszcze inni o strajku generalnym.

Proklamowanie strajku generalnego na 5 grudnia było rzeczą zgoła nieprawdopodobną, gdyż właśnie **tego dnia miał być zwołany Sejm.** Przecież marszałek Daszyński oświadczył Prezydentowi Rzeczypospolitej, iż stronnictwa opozycyjne zgodzą się na roozwiązanie Sejmu, jeśli to będzie uczynione w myśl Konstytucji. Jeśli Sejm miał być rozwiązany, to pocóżby Kwapiński, jako karny członek CKW PPS... miał proklamować na ten dzień zbrojne wystąpienie?

Oskarżony z całą godnością stwierdził, że mówił, iż o ile sfery rządowe wejdą na drogę zamachu stanu, to PPS wezwie do strajku generalnego w obronie Konstytucji.

Przecież przed sądem stwierdzili ludzie, nic nie mający z partją do czynienia, że był to zwykły sprawozdawczy wiec poselski. Kwapiński ostrzegał, że **nie damy się sprowokować.** Jednym z argumentów Kwapińskiego było to, że Polska nie może wejść na drogę wstrząsów. — Rano dnia 1 grudnia już było wiadomem, że

wiec ma być rozbity przez BBS.

To, co Kwapiński mówił, to była opozycja przeciwko rządowi, to zrozumiałe, ale była to

opozycja utrzymana w płaszczyźnie parlamentarnej walki z Rządem.

Można stłumić opozycję zarządzeniami, ale nie można wykrzesać z tłumu entuzjazmu dla Rządu.

Ofiarą całego życia dowiódł, jak **drogą mu była państwowość polska.** Młodość i wolność rzucił na ofiarę. Przeżył wyrok śmierci, przeżył katorgę, kajdany... Żeromski mówi w utworze p. t. „Sen o szpadzie“: „wyszedłeś w najczarniejszą noc, gdyśmy wszyscy spali kamiennym snem niewolników, a drogowskazem był ci jęk robotników“. Czyż mówiąc o Kwapińskim, nie mogę użyć słów Żeromskiego. Mocny to człowiek. Katorga, cierpienia go nie złamały. Wrócił do Polski Niepodległej i oddał się cały dla sprawy budowy jutra Polski. Kwapiński, wraz z PPS wierzy, że to jutro Polski — **to socjalizm wchodzi na drogę ewolucji, bo wierzy, że tą drogą przyjdzie przebudowa świata.**

„Ostatnie słowo“ Jana Kwapińskiego.

Kardynalną sprawą dla mnie jest to, czy sąd ma do mnie zaufanie. Nie uchylałem się od odpowiedzialności, ale tragedją było przysłuchiwanie się dzisiejszym oskarżeniom.

W każdem innem państwie znalazłby się prokurator, który

nie dał pomiatać Konstytucją, a ja patrzeć musiałem, jak w Polsce traktowano Konstytucję, jak szmatę.

Poprzez moje życie **dzwoniły łańcuchy przez długie lata. Żyłem, jak warjat z myślą jedyną, że Polska będzie Niepodległa.** Kiedyś, gdy byłem w więzieniu w Piotrkowie, w r. 1907, dozorca nie pozwalał mi wyglądać oknem. Powiedziałem mu, niech mi nie zabrania, bo może przyjdzie kiedyś dzień, gdy wrócę tu jako **„gubernator“ Polski.** I wróciłem do tego więzienia jako inspektor administracyjny min. spraw wewn., a dziś znowu **jestem więźniem w polskiem więzieniu.**

Nie proszę Sądu o uniewinnienie mnie bo to jest kwestją sumienia sędziowskiego.

Gdy mnie aresztowano, właśnie dostałem paszport zagraniczny, bo miałem jechać do Kopenhagi na Kongres Międzynarodówki Rolnej. **Było mi wstyd jako Polakowi, że nie będę tam mógł Polski reprezentować,** a tam miało być rozpatrywane zaproszenie moje Międzynarodówki Rolnej do Polski.

Mam żal do pana prokuratora, że mając mnie zawsze do swej dyspozycji, mogąc mnie wezwać kiedy zechce, nocą mnie kazał wyrwać od rodziny i od pracy społecznej.

W tem miejscu przewodniczący zwraca uwagę osk., „by się streszczał“.

Kiedyś po zamordowaniu Prezydenta Narutowicza jeden z byłych ministrów spraw wojskowych powiedział do mnie: „Gdzież jest sumienie zbiorowe, dlaczego nie zaczynacie mordów?“

Odrzekłem mu: ja tego czynić nie będę.

Mówiłem na wiecu, **że będę bronił Konstytucji... a czytałem w wywiadzie niedzielnym pana Piłsudskiego...**

Przew.: Proszę tego nie poruszać.

My nie jesteśmy tymi, którzy chcą wstrząsnąć państwem, **my bronimy prawa.** Jeśli je obronimy, życie Polski zmieni się na lepsze.

Mogę wrócić z powrotem do mysłowickiego więzienia, lepiej teraz nawet jest siedzieć w więzieniu, niż patrzeć na to, co się w Polsce dzieje“.

—o—

Zakończenie strejku metalowców w Berlinie.





Z Berlina donoszą: Wczoraj około północy zakończyły się rokowania ministra pracy dr. Stoegerwalda z przedstawicielami pracodawców i robotników berlińskiego przemysłu metalurgicznego w sprawie przerwania strejku. Między przedstawicielami obu stron doszło do porozumienia w myśl którego praca w fabrykach metalurgicznych podjęta ma być niezwłocznie na dawnych warunkach. W dniu dzisiejszym przedstawiciele robotników przedłożyć mają wczorajszą uchwałę zawodowym organizacjom robotniczym przemysłu metalurgicznego.

Podajemy podobizny przewodniczącego związku metalowców Alwina Brandesa (na prawo), oraz prezesa związku przemysłowców Ernesta Borsiga (na lewo).

Stronnictwa ludowe wydały następ. wspólną odezwę wyborczą:

Do Ludu Rolnego!

Dnia 16 i 23 listopada w wyborach do Sejmu i Senatu rozstrzygać się będą losy państwa, w **pierwszym zaś rzędzie losy Wasze,** którzy stanowicie najliczniejszą warstwę w narodzie.

Jeżeli mówimy, że w pierwszym rzędzie rozstrzygać się będą losy Wasze, to dlatego, **że jedynem miejscem, z którego rozlegać się może głos wsi w obronie jej interesów, jest trybuna sejmowa, jedynem miejscem, w którem wieś może ważyć swoją liczebnością, jest sala sejmowa.** A dziś, gdy lud rolny ugina się pod ciężarem niebywałej nędzy, wywołanej polityką sanacyjną, gdy brzemię ciężarów do ziemi zgina grzbiety chłopskie, gdy ucisk, prześladowania i szykany stały się chlebem codziennym — dziś bardziej niż kiedy indziej trzeba, by z sali sejmowej i z trybuny sejmowej rozległ się potężny głos protestu wsi i skuteczny głos obrony interesów ludu rolnego.

To też świadomi tej rzeczy idźcie ławą do urny wyborczej. Nikogo zabraknąć nie może! Nikomu nie wolno pozbywać się lekkomyślnie prawa głosu, który mu daje ustawa!

*

Narzekaliście nieraz i narzekaliście słusznie na rozbicie wsi i na walki bratobójcze między stronnictwami ludowemi; z walk tych bowiem korzystali wrogowie wsi. Domagaliście się głośno i domagaliście się słusznie, **jednego frontu ludowego, zjednoczenia sił ludowych,** do wspólnej walki z nędzą, która żre wieś i z uciskiem, który ją przygniata. Stało się to, czegoście się domagali. **Idziemy dziś wszyscy razem, na jednej liście wyborczej i Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie i Piast. Tworzymy już dziś jeden zwarty front chłopski.** Poza nim pozostali tchórze, którzy w chwili walki o lepszą dolę wsi zbiegli z pod sztandarów ludowych, lub spekulanci, co wielką sprawę ludową za garść srebrników lub miskę soczewicy sprzedać gotowi.

Toteż dziś, gdy jest jeden front ludowy, dziś, gdy wszystkie stronnictwa ludowe idą wspólnie do wyborów na liście Nr. 7 Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu“ — **dziś już niema wątpliwości dla wsi, niema wahań, na kogo głosować, bo jedna jest tylko lista, która łączy wszystkie niezależne od rządu stronnictwa ludowe i wszystkich chłopów, mianowicie lista Nr. 7 „Związku Obrony Wolności Ludu“. Głos chłopski, czy będzie to głos Wyzwoleńca, Piastowca, czy członka Stronnictwa Chłopskiego, może dziś paść tylko na listę Nr. 7. Kto odda głos przeciw tej liście, ten stanie przeciw wspólnemu frontowi ludowemu, ten będzie rozbijaczem jedności wsi.**

Zrobiliśmy to, co do nas należało. Zrobiliśmy to, czegoście się od nas domagali. **Stworzyliśmy jeden wspólny front ludowy. Teraz na Ciebie kolej, Ludu Wiejski. Teraz od Was, chłopi, zależy zwycięstwo.** W Waszym ręku jest los i przyszłość wsi.

Imieniem P. S. L. Wyzwolenia, P. S. L. „Piasta“, Stronnictwa Chłopskiego wzywamy Was:

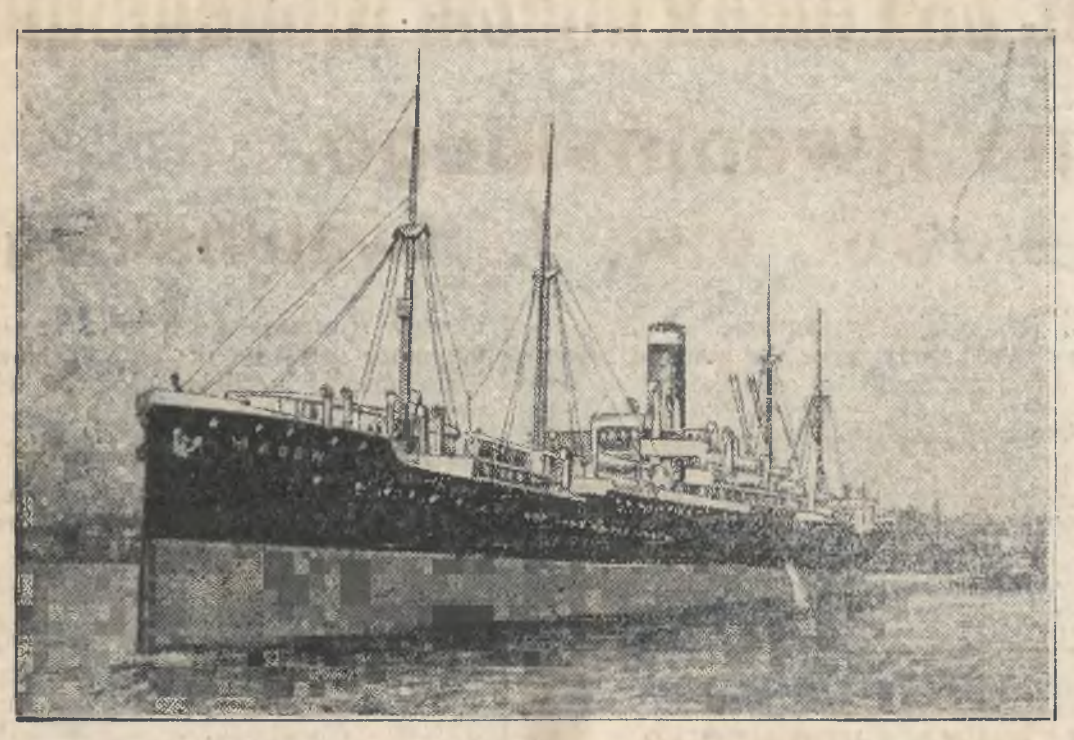
W dniu 16 listopada idźcie do urny wyborczej jedną potężną ławą i głosujcie solidarnie na listę Nr. 7.

Za Stronnictwo Chłopskie: Jan Dąbski, Jan Bryl.

Za Polskie Stronnictwo Lud. „Piast“: Maciej Rataj.

Za Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“: Maksymiljan Malinowski.

Niemiecki parowiec, który ostrzeliwany był przez rewolucjonistów brazylijskich.



Z portu Rio de Janeiro wyruszył niemiecki parowiec „Baden“ nie załatwiwszy formalności, które zostały podyktowane przez rewolucjonistów. Wskutek tego był ostrzeliwany i zmuszony do powrotu do portu.

Ostatnie pożegnanie górników z Alsdorfu.

Ubiegła sobota była dniem szczególnie bolesnym i wstrząsającym dla mieszkańców Alsdorfu. Nadeszła oto ta straszliwa godzina, kiedy dopuszczono do trumien krewnych i znajomych ofiar.

Urzędnik zarządu kopalni stał przy wejściu ze spisem ofiar w ręku i zaopatrywał imiona nieszczęśliwców numerem za każdym razem, gdy je rozpoznano. Odpowiedni numer umieszczano też na trumnie.

Rozgrywały się tutaj sceny, które trudno opisać. Raz po raz dawały się słyszeć rozdzierające krzyki: dzieci i kobiety łkały, zawodziły i padałe omdlałe w ramiona sanitarjuszów i sióstr. Raz po raz domagały się żony i dzieci, aby im pokazano zwłoki ukochanych, raz po raz sanitarjusze musieli podnosić wieka i zdejmować chusty z twarzy trupów. Szczególnie przerażające sceny działy się tam, gdzie chodziło o pokaleczone zwłoki. Niektóre kobiety tak dalece traciły zmysły, że wpadały w szał i rzucały się na sanitarjuszów. W tym dniu mieli sanitarjusze i siostry ciężką pracę do spełnienia. Ciągle nadchodzili nowi krewni, ciągle wybuchały okrzyki rozpaczy i łkania.

Całemi godzinami trwały te smutne odwiedziny. Ciągle straszliwe sceny, ciągle omdlenia. Najbardziej wstrząsające sceny rozegrały się w sali, w której leżało 60 zwłok tak dalece pokaleczonych, że dotychczas nie zdołano ich rozpoznać. Krewni, spoglądając na te zwłoki, martwieli, albo padali bez zmysłów, jakkolwiek nie mogli rozpoznać swych ukochanych.

Nierzadkie były też pomyłki. Trumny zaopatrzone nieraz w fałszywe numery i to powodowało też nowe sceny zgrozy.

Długo, długo, aż do późnego wieczora trwały te smutne pielgrzymki.

Mogiła 262 zabitych.

Z wielu domów powiewają chorągwie żałobne, mokre od deszczu. Górnicy w uroczystych strojach z zapalonemi latarniami trzymają straż przy trumnach. Napływ ludzi jest tak wielki, że 5 tysięcy policjantów z trudem utrzymuje porządek.

Zajeżdżają auta ciężarowe, wysłane gałęziami świerkowemi, na których powiezie się trumny na cmentarz. Pojedyńcze białe krzyży ładuje się na wozy. Na każdym z nich widnieje nazwisko jednego z zabitych, wszystkie mają jednaki kształt.

Wśród dźwięków szopenowskiego marszu żałobnego, wyruszył pochód pogrzebowy z budynku zarządu kopalni. Oddziały sanitarjuszów i delegacje robotnicze otwierały pochód, a za nimi wieziono na 40 samochodach ciężarowych trumny, zakryte prawie zupełnie kwiatami.

Za trumnami postępowali krewni zabitych, delegacje i tłumy publiczności. Straż pożarna niosła olbrzymie wieńce od prezydenta Rzeszy, kanclerza i rządu, od władz, miast i związków.

Po poświęceniu grobów i krótkich modłach trumny zostały spuszczone do grobów, na których złożono mnóstwo kwiatów.

O jednolity front pracowników umysłowych i fizycznych.

„Bezpartyjność“ sanatorów.

Organizacje zawodowe pracowników umysłowych, pozostające pod wpływem ukrytych, bądź jawnych sanatorów, starały się wmówić w swych członków, że ruch zawodowy pracowników umysłowych różni się tem od ruchu robotniczego, że jest niezależnym od partji politycznych.

Ta niezależność trwała tak długo, dopóki nie zaproponowano tym „niezależnym“ działaczom synekur na szerszym terenie.

Hasła, głoszone na każdem zebraniu, zjeździe, na łamach prasy zawodowej, w każdym numerze i na każdej stronie, o bezpartyjności, niezależności i samodzielności ruchu zawodowego pracowników umysłowych prysły, jak bańka mydlana, kiedy zaistniała możliwość wejścia na wyższy szczebel hierarchji społecznej.

Dla nas nie jest to niespodzianką, gdyż niejednokrotnie wskazywaliśmy na tę „bezpartyjność“, jako

na robotę na rzecz jednego określonego kierunku, który rządzi dzisiaj Polską — a na imię mu „sanacja“.

Ale co powiedzą członkowie, zorganizowani w tych „bezpartyjnych“ związkach i centralach? Już sypią się protesty szeregu organizacyj pracowniczych, nie chcących iść w jednym szeregu z Hołyńskim, Radziwiłłem i Wiślickim.

Drugą cechą charakterystyczną „bezpartyjności“, „niezależności“ i „samodzielności“

wrogi stosunek tych działaczy do klasowego ruchu robotniczego.

Szał nienawiści zmagał się jeszcze bardziej w miarę zaostrzenia walki ekonomicznej bądź politycznej, prowadzonej przez klasę robotniczą. Niewątpliwie, iż działalność taka była wodą na młyn dla wszystkich wrogów klasy pracującej.

Ruch robotniczy i ruch pracowników umysłowych mają te same cele i zadania do spełnienia, chociaż nieraz posilkują się różnemi metodami walki.

W okresie szalonego kryzysu gospodarczego, jaki obecnie przeżywamy, a który całym swym ciężarem zwalił się na barki robotników i pracowników umysłowych —

powinniśmy wytworzyć jednolity front świata pracy, złączeni żelaznym ogniwem solidarności klasowej i zawodowej.

Leopold Czarnecki.

To i owo.

Opowiem wam bajkę — bajkę, którą kiedyś napisał wielki pisarz francuski Anatol France: Onego czasu grasowała w kraju wrzaskliwa grupa ludzi, którzy nazywali się Trubljonczykami. Nazwę tę przyjęli od imienia swego wodza, który nazywał się Trubljon. Gdziekolwiek Trubljończycy się zjawili, w mieście, czy na wsi, powstawał okropny wrzask. Rozumu nie mieli za grosz, ale tupet wielki — krzycząc i hałasując, gromadzili się na dachach, skąd obrzucali najlepszych obywateli kamieniami i błotem, pluli na nich i wyzywali.

Sam Trubljon był zdecydowanym nieprzyjacielem sprawiedliwości i praw — z całym narodem był w walce — a uznawał tylko grupę pochlebców, którzy go zawsze okłamywali, mówiąc, że naród jest za nim. Uczynili sobie z niego bożyszcze i maszerując przez miasto lub siedząc na dachach krzyczeli: „Niech żyje nasz wielki Trubljon“. Gdzie tylko mogli, urządzali zgromadzenia i wiece, na których wznosili okrzyki na cześć swego wodza i to takim głosem, że aż powietrze drżało, a ptaki ogłuszone spadały na ziemię. Zachowywali się przytem jak szaleńcy, sądząc najwidoczniej że przez wściekłe krzyki, bezsensowne mowy wywołają wśród ludności wrażenie, iż przysługują się ojczyźnie. Chłopi i pasterze, murarze i tkacze, ślusarze i górnicy, uczeni i mędrcy — wszyscy działają na szkodę ojczyzny, tylko oni, Trubljonczycy służą jej najlepiej, rycząc nieustannie jak osły sprowadzone na jarmark. Ale trudno im to brać za złe, nie umieli przecież inaczej, a w głowach mieli pustki...

I nietylko wołali: „Niech żyje nasz wódz“ ale krzyczeli nieustannie, że tylko oni kochają ojczyznę. Przyczem dawali do zrozumienia, że obywatele, którzy wraz z nimi nie krzyczą, ojczyzny swej nie kochają. Ale to jest przecież najoczywistsze kłamstwo i ciężka obraza, bo ludzie od zarania swego życia zaczynają miłować swą ojczyznę i każdemu słodko jest oddychać powietrzem swej ziemi ojczystej. Onego czasu było też wiele mądrych i rozsądnych ludzi, którzy głębszą i czystszą miłość odczuwali dla swej ojczyzny niż Trubljonczycy, gdyż ludzie mądrzy pragnęli, aby ich kraj był pełen cnót, sprawiedliwości i swobód, radosny, wolny i nie taki, jakim go chcieli mieć Trubljonzycy. Ci chcieli mieć zawsze bat w ręce i smagać nim wszystkich dobrych obywateli: bo w rzeczywistości Trubljonczycy chcieli kraj swój oddać w jarzmo szujów, morderców i łapichłopów przyczem robili to w sposób brutalny i nieokrzesany; w taki to sposób Trubljonczycy miłowali swą ojczyznę.

Słysząc ten przeraźliwy krzyk i hałas bogini mądrości Minerwa, przebywająca w swej świątyni zatkała sobie uszy woskiem pszczelnym, przytem dała do zrozumienia swym zwolennikom, uczonym, filozofom i prawodawcom, że wdawanie się w dysputę z wyjącem tłumem Trubljonczyków byłoby daremnym trudem.

A tymczasem wiele ludzi żyło w nieustannym strachu, że krzyczący głupcy przewrócą wszystko do góry nogami i wywołają przewrót w ustroju kraju. Aż nagle — pewnego dnia zdarzyło się, że Trubljonczycy pękli, bo zanadto nadęli. Wiadomo, że pęcherz zasi nie nadęty — pęka...

Taka jest bajka France'a, może trochę skrócona, ale to jej sensu nie zmienia.

*

Słyszeliście zapewne, kto to jest Czuma. Czuma to jest jeden z twórców PPS-lewicy, to jest grupki komunizujących, którzy warcholeniem i demagogją usiłowali rozbić i osłabić szeregi socjalistyczne. Nie udało im się to, jak nie uda się podjadkom obalić silny dąb. Ale Czuma wichrzył, wichrzył, aż wraz z kilkunastu swymi kompanami dostał się przed sąd w Sosnowcu pod zarzutem działalności antipaństwowej. Kompanami! Dziwni to byli kompani, którzy nie chcieli z nim siedzieć na jednej ławie oskarżonych, a raz wraz krzyczeli: „Prowokator“! „Szpicel“! — aż ich sąd uciszać musiał.

Koniec końców Czuma został wtedy zasądzony na rok więzienia.

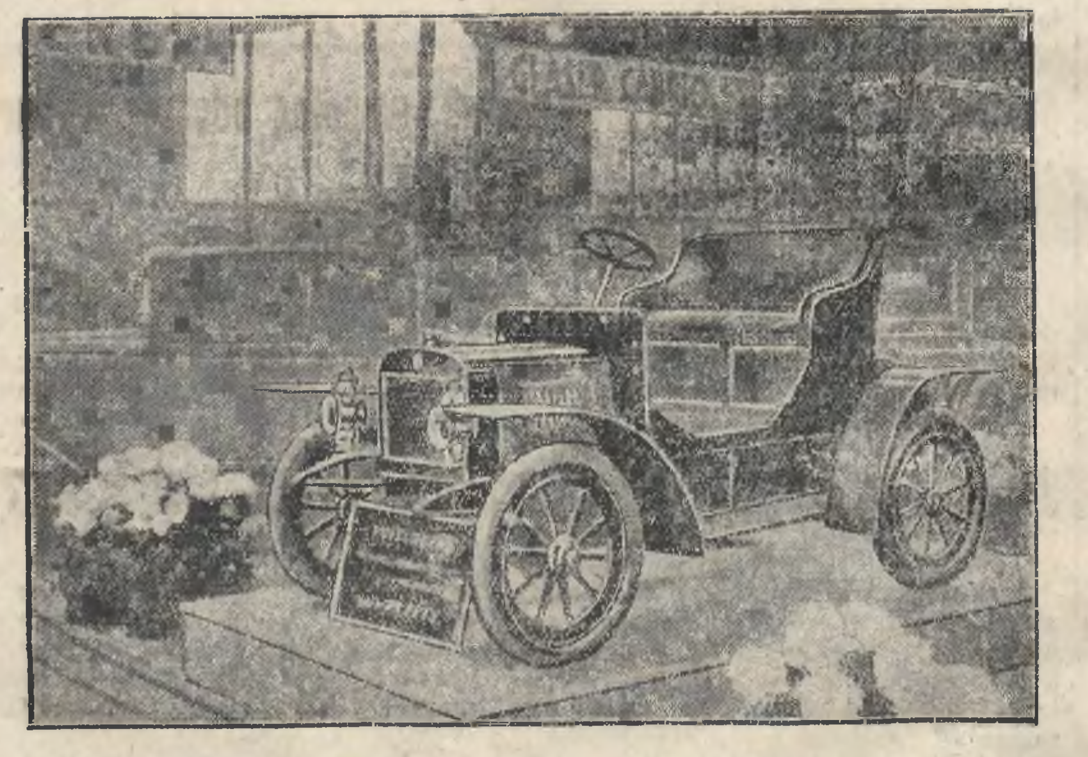
I co dalej? Ano nic, tylko dziwują się teraz czegoś ludzie, jak to się stało, że Czuma kandyduje do Sejmu. Ba! Kandyduje! Ale gdzie? Na jakiej liście? Może na komunistycznej? Ej, gdzież by? Z ramienia obozu rządowego kandyduje Czuma.

Pisze o tem „Naprzód“ co następuje:

„Och, są w BB ludzie porządni, wszyscy są porządni, niema tam ani „złodziei“, ani „szujów“ czy „łajdaków“. Dowód: oto BB kandyduje w Nowym Sączu Czumę i to na jednej liście z p. Sławkiem! Prawda co za okaz uczciwości, wierności, zasadniczości i t. d. Przestaliśmy się już i społeczeństwo przestało już dziwić się wielu rzeczom, ale zestawienie Czuma - Sławek to przecież musi, jeżeli nie zdziwić, to z pewnością pobudzić do śmiechu. Czegoś podobnego nigdy jeszcze nie pozwolono sobie zaprezentować wyborcom: człowiek zasądzony za działalność antypaństwową obok byłego premjera i możliwie w przyszłości jeszcze raz premjera, jeżeli sanacja „napewno“ zwycięży“.

Jednem słowem — hocki-klocki, hocki-klocki — jak to często w odniesieniu do Sejmu mawiał marsz. Piłsudski.

Jeden z najstarszych samochodów,



zbudowany w Czechach przed 25 laty, który oglądać będzie można na międzynarodowej wystawie samochodów w Pradze (22 — 29 października)

Lokajstwo ma głos!

Organ pułkowników pisze: „Coby się stało z Polską, gdyby despotyzm partyj nie był siłą, złamany przez Piłsudskiego“?

Zżarłaby ją anarchja — twierdzi pułkownicy na emeryturze — targowiczanie by ją sprzedali. Targowiczanie — to opozycja, zaś ci, co nie chcą despotyzmu, a wprowadzają ład i spokój, to właśnie oni, pomajowy obóz rządzenia. I pod adresem tych, co są uwięzieni w Brześciu, pod adresem wodzów stronnictw reprezentujących olbrzymią większość narodu pisze „Gazeta polska“:

„Prawdą jest, że opozycja nasza utrzymuje za granicą agentów, otrzymujących dla niej publiczne uznania i pochwały. Za każdy jaskrawszy akt walki z rządnością i ładem w państwie na rzecz anarchji i wewnętrznej słabości, że Daszyński np. zwalczany przez II. Międzynarodówkę, gdy w r. 1920 przykładał rękę do dzieła odparcia najazdu moskiewskiego otrzymał od tej samej międzynarodówki pochwałę, gdy stanął do walki z Piłsudskim“.

Tylko nikczemnik, wyprany z resztek honoru, lokaj, zginający kark przed silniejszym, mógł sobie pozwolić na tego rodzaju zarzut. Lokaj sądzi, że gdy prasa zagraniczna stwierdza, że w Meksyku panują stosunki meksykańskie, to robi to za pieniądze, lub, że wieści o „narodzie idjotów“ o „łamaniu kości“, o „szujach“ i „złodziejach“ zamieszcza również za pieniądze.

Kto jada flaki, myśli że każdy taki!

Na drogach demokracji i wolności...

Bratnie nam pismo „Głos Zagłębia“, organ PPS Zagłębia dąbrowskiego, wychodzić rozpoczął w nowej, zmniejszonej formie. Powody tego tłumaczy następująco:

„Nieustanne i bezwzględne konfiskaty Głosu Zagłębia, zmuszają nas do zmiany formy naszego wydawnictwa. „Głos Zagłębia“ jako tygodnik polityczny zamieszczał stałe artykuły polityczne i obszernie omawiał wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego. Lecz obecnie pod rządami p. starosty Boxy i jego cenzora p. Płatka „Głos“ zamieniał się stale w jakąś szachownicę, na której z tygodnia na tydzień coraz więcej przybywało białych plam a ubywało druku. Pisma takiego, w którym czytelnik mógł czytać tylko urywki artykułów i wiadomości łaskawie przez cenzora pozostawione, dłużej wydawać nie możemy. To też aż do nadejścia lepszych, normalnych czasów będziemy po zniżonej cenie wydawali „Głos Zagłębia“ — informator — odtąd czytelnicy znajdą wszystkie wiadomości bieżące, podawane w streszczeniu lecz nie będzie tam żadnych dłuższych artykułów“.

—o—

Podpalenie, rewizje i aresztowania.

W Srokach Wielkich, koło Złoczowa, onegdaj wieczór wskutek podpalenia spłonęła stodoła, Starorusina, Wasyla Bojki. Szkoda wynosi 2.422 zł. W czasie pożaru sabotażyści puścili w kilku miejscach rakiety.

Anonimy.

W powiecie rohatyńskim aresztowano: Olgę Wełyczko i Nestora Kita, absolwentów 8 kl. gimn., oraz Michała Wełyczkę. Kit jest podejrzany o autorstwo trzech anonimów z pogróżkami pod adresem policji.

W Horodence znów otrzymała policja anonimowy list z pogróżkami, który wysłano z Budzanowa.

Konfiskata rewolwerów, lontu, nożyc, odezw itd.

W Dolinem, koło Stryja, aresztowano W. Bombyka i M. Zwarycza, u których w czasie rewizji znaleziono karabin, rewolwer, nożyce do cięcia drutów i bokser.

W Pobereżcu i Hanusowcach, koło Stanisławowa, aresztowano M. Kaczana, D. Wołka, M. Perlatubę i Hryńka Czepackiego. Znaleziono u nich okólniki UOW., bagnety, rewolwer, lont, nożyce i t. d.

W pow. dolińskim przeprowadzono rewizje w gminach Nadziejowie, Hoszowie, Bolechowie i Krechowicach. U ks. Włodz. Suchego w Bolechowie znaleziono herb, przedstawiający ukr. żołnierza, który depcze smoka z głowami polskiego, rumuńskiego i czeskiego żołnierza.

Do więzienia w Brzeżanach odstawiono W. Medwida, ucznia 6 kl. gimn., pod zarzutem kolportowania odezw UOW.

Do sądu w Stanisławowie odstawiono W. Dragańczuka, u którego znaleziono odezwy antypaństwowe.

Już przedkładają weksle!

W jedności siła! — powiedzieli sobie łamacze kości i zorganizowali się w jednym bardzo jednolitym obozie pomajowym. Radziwiłł, pan na tysiącach morgów obok biednego chłopiny, ksiądz katolicki obok marjawity, wielki fabrykant obok nędznego sklepikarza, niejaki pan Mękarski redaktor „Słowa Polskiego“, który zbawia Polskę faszyzmem obok niejakiego pana Bobrowskiego, zdrajcy sztandaru socjalistycznego. — Wszyscy oni razem do jednego celu...

A oto żaden opozycyjny, ale sanacyjny warszawski „Kurjer poranny“ stwierdza, że — ziemianie nie chcą płacić! Pismo to donosi, co następuje:

„Rada naczelna organizacyj ziemiańskich złożyła ministrom gospodarczym oraz władzom centralnym instytucyj kredytowych memorjał w sprawie sytuacji kredytowej rolnictwa.

Memorjał podkreśla, że krótkoterminowe zadłużenie rolnictwa, wynoszące w B. G. K., Banku Rolnym i Polskim sumę 141,5 milj. zł., a płatne w najbliższych miesiącach, może być zlikwidowane chyba tylko pod warunkiem dalszego pogłębienia depresji w rolnictwie.

Organizacje ziemiańskie domagają się rozłożenia tych spłat na lat 5, z tem, że pierwsza rata płatna będzie... za rok! Równocześnie nastąpić powinno zmniejszenie oprocentowania.

Zaznaczyć należy, że te domagania się ziemian zbiegły się w czasie z intensywnym wywozem zboża: we wrześniu wywóz ten wyniósł 88 tyś. ton, w październiku wywóz równie intensywnie trwa. Samych premij wywozowych wypłacił rząd rolnikom we wrześniu 5,7 mil. zł. Rolnicy jednak twierdzą, że wciąż nie mają z czego płacić swych zobowiązań“.

Tak pisze organ sanacji. Niewiniątko, nie wie, że nie darmo z ramienia Bebe kandydują karmazyny z Radziwiłłem na czele! To kosztuje! To darmo!

Zanieczyszczanie ulic i domów jedynką, zakazane!

Gdy ściany domów, parkany i chodniki zostały doostatecznie zasmarowane i oszpecone sanacyjnemi numerami wyborczymi, magistrat lwowski wydał surowy zakaz oszpecania miasta, grożąc „grzywną do 500 zł. lub karą aresztu do 14 14 dni, albo tymi karami łącznie“ — nie tylko bezpośrednim sprawcom, lecz także osobom, z których polecenia lub w interesie których dokonywa się oszpecania miasta“...

Otóż dotąd zasmarowali miasto jedynkarze, z polecenia sanacji moralnej i w interesie BB, z której ramienia kandyduje prezydent miasta Brzozowski i ks. Szydelski. W myśl zarządzenia magistratu należało do nich zastosować przewidziane kary, gdyż w ich właśnie „interesie“ malarze uliczni pracowali.

Ale dotąd o karach nie słychać, natomiast to surowe zarządzenie magistratu przysłano do komitetu PPS.

Ruch pieszy i kołowy w dniu 1. listopada.

LWÓW, 29. października. (Pat.) W interesie bezpieczeństwa publicznego Star. Grodzkie wydaje następujące zarządzenie dla unormowania ruchu w dniach 31. paźdz. 1 i 2 listopada.

I. Ruch pieszy publiczności:

a) na ulicy Piekarskiej zamkniętej dla ruchu kołowego w tych dniach ma się odbywać na całej szerokości drogi prawą stroną w kierunku ruchu,

b) na ulicy św. Piotra ma się odbywać na całej szerokości chodnika po prawej stronie w kierunku ruchu do wzgl. od cmentarza łyczakowskiego.

II. Ruch kołowy na cmentarz łyczakowski ma się odbywać przez ul. Piotra i Łyczakowską.

Winni przekroczenia niniejszego zarządzenia karami będą w myśl obowiązujących przepisów.

Bandycki napad na wóz pocztowy.

LUBLIN, 29. paźdz. (Pat.) W nocy z 28. na 29. b. m. między Tomaszowem Lubelskim, Lublinem, Bełzcem i Rawą Ruską, na szosie na wóz pocztowy, dążący z Tomaszowa Lubelskiego do Bełzca, napadło 5-ciu osobników, którzy zabili furmana Stanisława Hupkę, i ciężko zranili pocztyljona, Bernarda Ignaciuka przyczem zrabowali 13.720 zł. gotówką oraz listy wartościowe. Władze prowadzą energiczny pościg.

—o—

Życie Podkarpacia

Fiasko wiecu sanacyjnego w Bitkowie.

Bitków, 28. X.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Bitkowie imponujący wiec przedwyborczy, zwołany przez P. P. S. Sala związków zawod. była wypełniona po brzegi robotnikami. Obecni byli również delegaci chłopów z kilkunastu okolicznych miejscowości.

O właściwych nastrojach panujących w społeczeństwie świadczy stosunek ludności do sanacji. Na popołudnie powyższego dnia sanacja zwołała wiec. Referować miał niejaki p. Sławiński ze Stanisławowa. W wielkiej sali kina tutejszego zebrało się 15 (piętnaście) osób. Referent błagał, by zeszło się jeszcze ludzi, ale bezskutecznie. Wiec nie odbył się, referent odjechał z niczem. Przy wyjściu lud zebrany, który nie chciał wejść do sali, przywitał p. Sławińskiego gwizdaniem oraz okrzykami.

Powiesił się, gdyż nie mógł zostać marynarzem.

Wczoraj przedpołudniem w realności przy ul. Snopkowskiej 4, syn rzeźnika, 17-letni Michał Warczewski powiesił się na skoblu od drzwi. Sąsiedzi zauważyli desperata i odcięli go ze stryczka nim śmierć nastąpiła. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Warczewskiego w stanie groźnym do szpitala.

Powodem targnięcia się na życie było nieprzyjęcie go do marynarki wojennej, o co usilnie starał się desperat.

—o—

Prasa francuska -- a wywiady.

W związku z cotygodniowemi prawie wywiadami premjera Piłsudskiego katowicka „Polonja“ podaje informacje pewnego profesora uniwersytetu, który przed kilku dniami powrócił z Paryża.

Profesor ten opowiada, że wywiady p. Piłsudskiego w dużem i łagodnem streszczeniu rozsyłane są do prasy francuskiej za pośrednictwem agencji Hayasa, która ma umowę z Polską Agencją Telegraficzną. Mimo to prasa francuska, nawet zbliżona do naszych czynników urzędowych, wywiadów p. Piłsudskiego nie zamieszcza, co jest dowodem prawdziwe sympatji dla naszego kraju.

Zmartwiona tem ambasada polska w Paryżu próbowała posłać do paryskich dzienników streszczenie wywiadów jeszcze łagodniejsze i krótsze, niż to czyni Hayas, wraz ze specjalnym listem, proszącym o umieszczenie tych wypracowań.

Prasa francuska nie spełniła jednak tej — prośby.

5-cio dniowy tydzień pracy

w Ameryce.

BOSTON, 29. paźdz. (Pat.) Doroczny zjazd amerykańskiej federacji pracy, uchwalił rezolucję domagającą się wprowadzenia 5- dni pracy we wszystkich gałęziach przemysłu. Według raportów odczytanych na zjeździe, obowiązujący już obecnie w niektórych gałęziach przemysłowych 5- dniowy tydzień pracy, obejmuje z górą 500.000 robotników.

Katastrofa kolejowa

na linji Bordeaux - Genewa.

BORDEAUX, 29. paźdz. (Pat.) Ekspress Genewa- Bordeaux wykoleił się dziś o godz. 4 w odległości 2 5 klm. od Perigeux. Cztery osoby, wśród nich maszynista i palacz zostały zabite. Wiele osób odniosło rany. Przyczyna katastrofy nie jest znana.

PODRÓŻ POŚLUBNA Z PRZESZKODAMI.

WIEDEŃ, 29. 10. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, że gwałtowna burza zmusiła wczoraj okręt wiozący króla Borysa wraz z jego małżonką, udających się do Bułgarji, szukać schronienia w jednym z portów pewnej greckiej wyspy.

Socjalistyczna frakcja sobrania zgłosiła interpelację zapytującą, czy jest rzeczą prawdopodobną, że także i następca tronu będzie wychowywany w wierze katolickiej. Frakcja socjalistyczna ponadto zapytuje, czy małżeństwo króla Borysa nie spowoduje nowego kursu w bułgarskiej polityce zagranicznej.

—o—

Z sali sądowej.

W łyżce wody chciały się potopić.

Franciszek i Zofja Lugaryczowie, zam. przy ul. Zamkowej l. 8, żyli w wielkiej przyjaźni z sąsiadem Maksem Turteltaubem i żoną jego Marją. Nie było sekretu, by jedna sąsiadka nie zwierzyła się drugiej, słowem ziarnko orzecha dzieliły na dwoje.

Po pewnym jednak czasie wszystko popsuło się z kretesem. Poczęły się kłótnie i jedna drugą utopiłyby w łyżce wody. Klapą bezpieczeństwa okazał się jednak sąd grodzki, gdzie ugrzęło około 30 skarg o obrazę cz. i. napady, bójki itp. Turteltaubowie syci w końcu tych awantur wyprowadzili się do innego mieszkania. By zaś pognębić z kretesem Lugaryczową, oskarżyli ją o groźbę zamordowania, podpalenia i wypalenia ócz kwasem solnym.

Wczoraj przed sędzią r. Niementowskim oskarżenie to popierał dr. Roller. Obrońcy dr. Pieracki i dr. Zywicki zdołali jednak obronić oskarżoną przed karą, udowadniając, iż wobec ciągłych i długich awantur pogróżki te nie mogły zbytnio przerażać Turteltaubową.

Sąd grodzki pobiedzi się jednak jeszcze nie mało nad innemi skargami b. sąsiadów.

WYPADEK AUTOMOBILOWY ARTYSTÓW

WARSZAWA, PAT. Jak donosi „Ekspres Poranny“, artyści teatru Qui pro Quo Adolf Dymsza z żoną oraz artysta teatru polskiego Henryk Bukowski ulegli wczoraj wypadkowi samochodowemu mianowicie na moście Poniatowskiego samochód prowadzony przez p. Dymszę skręcił tak niefortunnie, że uderzył w latarnię a następnie wjechał na chodnik i zatrzymał się dopiero na barjerze mostu. P. Bukowski odniósł ranę w głowę zaś żona p. Dymszy doznała nieznacznych zadrapań i wskutek przestrachu zemdlała. Samochód został uszkodzony.

Zamach samobójczy rabusia w sądzie.

Jest to już trzeci samosąd rabusia w lwowskim sądzie.

Wieczorem, 5. sierpnia b. r. do restauracji Hermana Parnesa przy ul. Gródeckiej l. 109 przyszedł Jakób Tołubiak, konduktor kolejowy, mając przy sobie około 2.300 zł. W tym bowiem dni uotrzymał pożyczkę w M. K. O. ponad 2.900 zł., z których to pieniędzy zapłacił dług w kwocie 600 zł. Będąc w różowym humorze Tołubiak „zafundował“ piwo bawiącym w restauracji Mieczysławowi Rejterowi i Michałowi Płanecie. Przy płaceniu piwa Tołubiak wyjął 100 zł., pokazując plik banknotów przygodnym przyjaciołom. Restaurator widząc, iż Tołubiak jest podpity, wezwał posterunkowego by zaopiekował się nim, chcąc zapobiedz okradzeniu gościa. Dowiedział się bowiem, iż Reiter był karany za kradzieże. Policjant zawołał taksówkę, by odwieźć Tołubiaka do domu. Ten nie chciał jednak jechać i w towarzystwie Rejtera udał się do domu. W ślad za nimi szedł kolega Rejtera, Władysław Szmagała. Obok apteki Łazowskiego Reiter usiłował skraść portfel konduktorowi. W czasie szamotania się Szmagała uderzył Tołubiaka bokserem w twarz i głowę, Reiter zaś kułakiem w głowę. Tołubiak padł nieprzytomny. Gdy się opamiętał, portfelu już nie było.

W czasie dochodzeń, Reiter twierdził, że w krytycznym czasie był pijany i nie nie pamięta, Szmagała zaś podał, że nie brał udziału w rabunku, widział tylko jak Reiter skradł portfel i dał mu tylko 200 zł.

Wczoraj obaj łotrzykowie stanęli przed sądem przysięgłych. Po godzinie 12-tej Reiter udał się do ustępu, gdzie go następnie znaleziono w stanie nieprzytomnym. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził iż Reiter miał usta i brodę poplamione jodyną. Nie zdołano ustalić, czy była to symulacja, czy też zatrucie, w celach samobójczych. Odwieziono go do szpitala.

Wobec „zdekompletowania“ ławy oskarżonych, rozprawa została odroczona, przyczem zarządzono dochodzenia, skąd otrzymał Reiter truciznę.

Gdyby się okazało, że targnął się on na swe życie, byłby to już trzeci samosąd rabusia w lwowskim sądzie, gdyż przed niedawnym czasem dwóch aresztantów popełniło samobójstwo przez powieszenie. Wypadek zatrucia się w czasie rozprawy dotychczas nie zdarzył się jednak we Lwowie.

Rozprawie przewodniczył r. Łyczkowski, oskarżał prok. dr. Horodyski, bronili dr. Weinsaft i dr. Wohlfeld.

—:-:—

Wypadki na prowincji.

TARNOPOL.

ŚMIERĆ PRZY MANIPULACJI GRANATEM

Brynyszyn Atanazy, z Rybnik, pow. Brzeżany, rozbierając granat armatni pozostały z czasów wojny został zabity przez eksplodujący granat na miejscu. Denat trudnił się od wiosny jak zeznali świadkowie rozbieraniem granatów które następnie sprzedawał handlarzom żelaza.

SYN ZAMORDOWAŁ OJCA.

W Jezierzanach, pow. Buczacz zostało dokonane morderstwo na osobie Bomjana Hrynkowa. Morderstwa tego dokonał Wasyl Hrynków, syn poszkodowanego, który ostrem narzędziem przebił denatowi lewą klatkę piersiową. Morderstwa dokonał on z zemsty na tle majątkowem. Sprawcę morderstwa przytrzymano.

SAMOBÓJSTWA.

Parańka Hulyk, lat 23, powiesiła się w stajni, w Boniszynie, pow. Złoczów. Przyczyną samobójstwa, była nieszczęśliwa miłość.

Wydalił się ze swego domu Michał Kutny, z Jarchorowa pow. Buczacz, w niewiadomym kierunku. W czasie poszukiwań znaleziono zwłoki, wymienionego w rzece Złotej Lipie w Jarchorowie. Jak stwierdzono Kutny popełnił samobójstwo z powodu częstych niesnasek domowych i nieuleczalnej choroby.

„Bracia sjamscy”.

Ciekawe szczegóły z życia prawdziwych „bliźniąt sjamskich“ podaje syn jednego z nich, amerykanin Patrick Henry Burker, dziś 80-letni starzec, zamieszkały w Kanzas. „Sjamscy bracia“ Ing i Czang urodzili się w pobliżu Bangkoku w Sjamie w 1811 roku. Gdy mieli lat osiemnaście, ujrzał ich pewien kapitan amerykańskiego okrętu i postanowił wyzyskać dziwaczne zjawisko anatomiczne, dzięki któremu dwaj bracia bliźnięta zostali skuci na całe życie wspólnym organizmem. Obaj mieli połączone naczynia krwionośne i gdy jeden zapadał na jakąś chorobę, chorował oczywiście i drugi. Żyli dość długo, gdyż do r. 1874. Obwożono ich po całej Ameryce i Europie, demonstrowano, jako „ósmy cud świata“. Ostatecznie bracia sjamscy dorobili się znacznej fortuny. Wówczas postanowili ożenić się. Pobrali się z dwoma siostrami, ślub nastąpił jednego dnia. Bracia nabyli dwie farmy, położone jedna obok drugiej; aby przebywać na „łonie rodziny“ dzielili swą obecność: 3 dni w tygodniu przebywali w domu Inga, trzy dni — w domu Czanga. Rodzinę mieli liczną: pierwszemu żona podarowała 10 dzieci, drugiemu — dziesięcioro.

Bracia żyli stale w zgodzie, nigdy się nie sprzeczali; starali się nie przeszkadzać sobie nawzajem. Gorzej było z namiętnością do kart. Ing mógł dniem i nocą grać w pokera, gdy Czang nienawidził kart. To też niechętnie przesiadywał przy zielonym stoliku, częstokroć zaś zmuszał brata do przerwania gry i udania się na spoczynek.

Kronika.

Lwów, dnia 30 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek o 7.30 „Fijołek z Montmartre“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:
Czwartek o 7.30 „Wieczne pióro“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Czwartek o 7.30 „Król Nikodem“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Sobota o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.
Niedziela o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.
Poniedziałek o 7.30 „Hiszpańska Mucha“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Poniedziałek 3. listopada: V. Mistrzowski Koncert abonamentowy — Maurycy Rosenthal. — pianista.

W TEATRZE NOWOŚCI L. Czarnowski i M. Tatrzański stworzą w „Hiszpańskiej Musze“ wesołej farsie Arnolda i Bacha, arcykomiczne typy, pełne świetnej charakterystyki. Sekundować im będą b. artyści Teatrów Miejskich: pp. Czarnowska, Czajkowska, Czermańska, Nyczówna, Rońska, Guttner, Lewicki, Nawrocki, Postadłowski, Tarnawski i inni. Farsa grana będzie tylko 5 razy. Bilety do nabycia w kinie Kopernik.

PIANISTA MAURYCY ROSENTHAL wystąpi z koncertem w poniedziałek 3. listopada. Rosenthal, uczeń Mikulego a następnie Fr. Liszta należy do największych mistrzów fortepianowych naszego czasu. Pisze o nim W. Niemann w dziele o mistrzach fortepianu: „Jego technika stoi na wprost niesłyszanym i przez nikogo innego nie osiągniętym poziomie, jego sposób plastycznego i jasnego rysowania, jego świetny temperament, jego nadzwyczajnie wysoka sztuka uderzenia i pedalizowania, zmuszają nas do nazwania Rosenthala rzeczywiście fenomenalnym i niezrównanym artystą. Kto usłyszy, jak on zgłębia poezję Chopinowskiego Adagio, ten musi odnieść radosne uczucie, że bezspornie największy technik wirtuozji fortepianowej jest prawdziwie wielkim artystą“.

WPISY do Państwowej Szkoły Majstrów Budowlanych przy Państwowej Szkole Technicznej we Lwowie (ul. Snopkowska L. 47) odbędą się w dniach od 4—5 listopada włącznie, w godz. od 9—12
Dyrekcja

POSIEDZENIE T. RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, dnia 30. października o godz. 19 (7-mej wiecz.) w sali posiedzeń Rady miejskiej — ratusz I. p.

CICHA SPÓŁKA FIRMY ŻELAZNEJ. Właściciele firmy Tenenbaum i Synowie, przy ul. Gródeckiej l. 71, donieśli policji, że jacyś osobnicy przy pomocy dobranych kluczy kradli z magazynu obręcze, pilniki, raszple, primusy, żelazka do prasowania, młotki i inne żelazne wyroby. Szkoda wynosi 4.000 zł. W czasie zarządzonej inwigilacji ujęto sprytnych złodziei. Są to: Stefan Zagraj, Mikołaj Hrynacz i Dmytro Bekierski. Osadzono ich w Brygidkach.

KARKOŁOMNA UCIECZKA WŁAMYWACZA. Aleksander Zamszała, zam. przy ul. Inwalidów l. 15, po rozbiciu zamków u drzwi, dostał się do mieszkania Michała Gałuszki przy ul. Tarnowskiego l. 14. Spłoszono go jednak w chwili pakowania łupu do tłumoka. Pechowiec, uciekając skoczył z okna III. piętra na dach sąsiedniej realności, gdzie ujął go posterunkowy.

KRADZIEŻ W ŁAŹNI ŚW. ANNY. Niewykryty na razie osobnik, skradł klucz od kabiny wspomnianej łaźni, poczem dostawszy się do wnętrza, zabrał na szkodę przebywającego w kąpieli dr. Zygmunta Spalkego portfel zawierający 70 zł. oraz zegarek złoty, marki „Mehrmont-Freez“ z monogramem Z. S. Szkoda wynosi 680 zł.

DWIE WALIZKI ŁUPEM RZEZIMIESZKA. W przedziale I-szej klasy pociągu osobowego na przestrzeni Stanisławów — Wybranówka, skradziono na szkodę dyrektora komunalnej kasy oszczędności w Buczaczu, Stanisława Bajęckiego dwie walizki, zawierające garderobę. W jednej z nich znajdowała się teczka, w której znajdowały się weksle na 2.000 dol., książka ubezpieczeniowa T-wa „Snop“ i inne papiery.

CZYJE RZECZY? W czasie rewizji u złodzieja zakwestjonowała policja srebrną papierośnicę w formie portfelu, wagi 171 gr. Poszkodowany może ją odebrać w wydziale śledczym PP.

Milo Hak, zdeponował znalezioną torebkę damską, zawierającą 3.86 zł. i chusteczkę.

T. Marcinek zdeponował legitymację Marji Beredy, 5 weksli i 2 fotografje.

Pozatem zdeponowano 2 wiaderka z marmoladą, oraz kilkanaście arkuszy rysunków technicznych, które znaleziono w piwnicy przy ul. Skarbkowskiej l. 27.

NAPADY, AWANTURY I NIEBEZPIECZNE POGRÓŻKI. Olga Obacz, zam. w Zimnej Wodzie, bawiąc w realności, przy ul. Dekierta l. 22. została napadnięta przez Tadeusza Podgórskiego, który pobił ją dotkliwie po twarzy i całem ciele.

Michalina Szlygar, zam. przy ul. Sienkiewicza, oskarżyła w policji ojca swego Wawrzyńca, Humeniaka o niebezpieczne pogróżki.

Obok Muzeum przemysłowego jakiś osobnik pchnął nożem w pierś Władysława Burczyńskiego.

Józefa Romskiego i Karola Sikorę osadzono w areszcie za opilstwo i awantury.

—o—

Wiadomości z kraju.

ZŁODZIEJ ZASTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. Przodownik Żak, zam. w Przemyślu strzałem rewolwerowym pozbawił życia Stanisława Laszczyka, karanego za kradzieże. Żak twierdził, że uczynił to w obronie własnej.

WŁAMYWACZ POSTRZELIŁ OKRADZIONEGO. W Ożomli, koło Jaworowa, wczoraj w nocy włamali się złodzieje do komory Ilka Ogucha, skąd skradli różne rzeczy. Szmery obudziły gospodarza, który zerwawszy się z łóżka począł ścigać włamywaczy. Jeden z nich strzelił wówczas do poszkodowanego, raniąc go ciężko w brzuch.

KRADZIEŻ KASOWA. W Święczy, pow. Rzeszów, jacyś osobnicy dostali się do lokalu kasy „Stefczyka“ gdzie po wycięciu otworu w kasie ogniotrwałej skradli około 800 zł. oraz 30 zł. z biurka naczelnika gminy.

SKARB WYSCPANY NA ŁĄCE. We wsi Zagacie, pow. Kraków, wieśniak Józef Zając wyorał blaszaną puszkę, zawierającą dużą ilość srebrnych monet pochodzących z XV, XVI. i XVII. wieku. Ogółem skarb ważył do półtora kilo. Monety zachowane są doskonale.

Niestety, gospodarz, który wykopał skarb nie zachował puszki, na której były jakieś herby, któreby niewątpliwie pozwoliły zorjentować się co do ewentualnego pochodzenia skarbu, właściciela jego i czasu, w którym zostały zakopane.

Również i same monety zostały przez znalazcę porozdzielane pomiędzy sąsiadów.

Skarb został znaleziony na łące, której od wieków nie orano.

Z sali koncertowej.

Śpiewaczka Helletsgruber.

Wychowana w wielkiem muzycznem środowisku wiedeńskim, śpiewaczka operowa i estradowa, p. Luiza Helletsgruber z biegiem lat stanęła na wysokim poziomie artystycznym i stała się cenną śpiewaczką wiedeńską. Jest to doskonale ustawiony sopran liryczny o szlachetnem brzmieniu we wszystkich rejestrach, sztuka władania oddechem wysoce udoskonalona pozwala śpiewaczce prowadzić najdłuższe frazy bez przerywania łuku melodyjnego, a wzorowa dykcja, muzykalność i ogólna inteligencja przebijają z każdej niemal wykonanej pieśni lub arji operowej. Interesujące jest, jak artystka ta umiejętnie i efektownie miesza efekty dynamiczne z mezza voce, przez co wykonywane utwory zyskują na urozmaiceniu i dramatycznem wrażeniu.

P. Helletsgruber, prócz utworów dawniejszych kompozytorów (Caccini, Hendel) śpiewała wyjątki z oper Mozarta i Pucciniego, a więc dwa odrębne style, a jednak umiała każdy ten kierunek muzyczny należycie odczuć i wykonać. Pożegnalna arja Liu z op. „Turandot“ bardzo się podobała, lecz jest to tylko połowa wrażenia, jakie artystka ta wywołuje ta subtelnie wykonaną arją na scenie. Największy jednak sukces odniosła p. Helletsgruber wykonaniem cyklu pieśni Schumana, gdzie okazała się znakomitą pieśniarką, jakich u nas rzadko słyszeć można. Wrażenie niezapomniane wywarła artystka prześlicznie wykonaną baladą z opery Korngolda „Zamarły gród“, wkładając w tę piękną muzykę dużo poezji i szczerego uczucia.

Gr.

Komunikat.

LWOWSKIE TOW. LEKARSKIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 31. października o godz. 6-tej wiecz. w sali Polikliniki ul. Lindego.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Tancerka Cilly“ film dźw. 100 proc. w naturalnych kolorach.
CHIMERA: „Głupie szczęście“.
CASINO: Greta Garbo „Pocałunek“.
FATAMORGANA: „Kobieta“ z Norma Talmadge.
GRAŻYNA: „Nowy York w nocy“ film dźwiękowy.
KOPERNIK: „Złotowłosy Anioł“ pierwszy europejski film dźwiękowy.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Dzikie serce“ oraz komedja „Budujemy na kredyt“.
MARYSIENKA: „Złotowłosy anioł“ pierwszy europejski film dźwiękowy.
OAZA: „Marsz weselny“.
PALACE: „Moje słoneczko“ z Janet Gaynor oraz dodatki dźwiękowe.
PAN: „Bezbronne dziewczę“.
PASAŻ: „Pieśń żywiołów“ 100 proc. dźw.
PROMIEŃ: „Trzy namiętności“ z Iwanem Petrowiczem.
SPLENDID: „Postrach Singapuru“ z Lon Chaney.
STYLOWY: „Dama kameljowa“ i „Policmajster Tagiejew.“
UCIECHA: Harry Peel „Najlepszy druh“.

Z wydawnictw.

NR. 21. „ŚWIATA KOBIECEGO“ z dnia 1. listopada, przynosi szereg aktualnych i ciekawych artykułów na temat rozmaitych problemów, interesujących dzisiejszą kobietę oraz doborowy materjał beletrystyczny.

Znajdujemy tu rozważania Joanny Konnedy nad urokami życia kobiety czterdziestoletniej, odpowiedź Jana Brechta na pytanie: Współwinne czy nie? — dotyczące sprawy wojny i pacyfizmu artykuł St. Machniewicza p. t. „Radjo i Kultura“ St. Dz. „Koniec głupstwa“, w którym autor omawia sprawę pojedynku i nowego kodeksu honorowego, dalej recenzję S. Przybyskiego z książki Haorta: „Golono, strzyżono“. Część beletrystyczna zawiera wiersz Idy Wieniewskiej „Dla rytmu“, szkic Malibran: Konsjerż i konsjerżka“ dalszy ciąg powieści „Anna Soforn i Fioldingowie“. Bogaty zbiór najnowszych wzorów toalet i kapeluszy wyjaśniają „Ploteczki o modzie“ Cailler Sobańskiej i uwagi Z. Kulczyckiej. W uzupełnieniu numeru wskazówki Efoba: Z higjeny i kultury ciała“.

Program radjowy.

CZWARTEK, 30. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. „Kącik dla kobiet“. (Tr. z Warszawy).
12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warsz.
15.50. Udział szkoły w obchodzie roczn. odzyskania niepodległ. (Tr. z Krakowa).
16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
16.35. Śpiewające przedmieście. (Piosenki lwowskie).
16.55. Janusz Strachocki: Z mojej włóczęgi artystycznej.
17.45. Koncert popołudniowy.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Pieśni polskie w wyk. p. M. Błażyńskiej i Koncert na cytrze w wyk. p. A. Ropickiego. W przerwie Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00. Feleton p. t.: „Polityka a pieniądze“. (Tr. z Warszawy).
20.15. Transm. odez. rząd. z Warszawy.
20.30. „Sygnał z Marsa“ słuchowisko z Warsz.
22.15. Recital skrzypcowy Hakowskiej.
22.50. Komunikaty.
23.00. Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 31. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Lekcja języka francuskiego. (Tr. z Warszawy).
16.10. Koncert z płyt gramofonowych.
16.30. Audycja dla chorych.
17.00. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „Z psychologji miłośnika fotografji“. (Tr. z Warszawy).
17.45. Koncert popołudniowy.
18.15. Prelekcja z cyklu odczytów min.
19.00. Skrzynka pocztowa techniczna.
19.20. Rozmaitości.
19.40. Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00. Pogadanka muzyczna. (Tr. z Warsz.)
20.15. Transm. koncertu z Filharmonji Warsz. Po transmisji komunikaty.

Humor.



— Ach, panno Zofjo... Więc pani chce mnie poślubić?...

U DOSTAWCY JAJ

— No, wie pan... te jaja, co mi pan przysłał...
— A co pan chce od tych jaj?
— Są zamałe na swój wiek...

CEBULA

— Pewien uczony twierdzi, że cebula zawiera w sobie tyle pożywnych składników, iż człowiek mógłby nią tylko żyć, nie spożywając nic więcej.
— Możliwe... tylko ten człowiek ze względu na zapach, któryby wydzielał, musiałby żyć w odosobnieniu od wszystkich innych ludzi.

PAPUGA

— Dlaczego ta wypchana papuga taka droga?
— Droga?! Proszę pani, ona władała za życia pięcioma językami.

SKROMNE ŻYCZENIE

— A czem się panienka zajmuje, panno Zuziu?
— Jestem freblanką i muszę niańczyć aż trzydzieścioro dzieci. Naturalnie wolałabym, żeby to były moje własne.

Walne Zgromadzenie

członków Kasy Zaliczkowej „Nadzieja“ w Busku k. Lwowa, Stowarzyszenie z ogr. poręką w likwidacji odbędzie się dnia 9. listopada 1930 o godzinie 15-tej a w razie braku kompletu o godzinie 16-tej w lokalu p. dr. Kuttena.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków za rok 1929 i udzielenie tymże absolutorjum.
2) Wnioski członków.

Sprawozdanie za rok 1929 zostało od dziś wyłożone w lokalu p. dr. Kuttena do przejrzenia przez członków.

ZARZĄD.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—·40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—·70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—·55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—·80 „

Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.